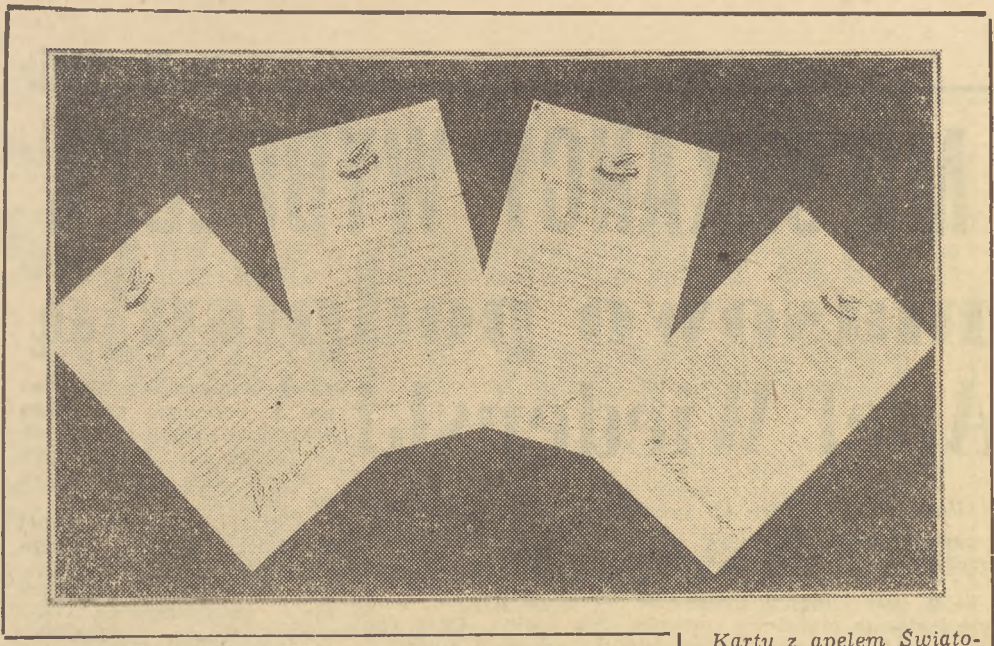




GŁOS WYBRZEŻA

Proletariusze
wszystkich krajów
łączcie się!

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 91 (2635) GDAŃSK, PONIEDZIAŁEK 18 KWIETNIA 1955 R. Cena 20 gr

ABY POKÓJ zwyciężył wojnę

Mieszkańcy Wybrzeża masowo podpisują Apel Wiedeński

Dzień 17 kwietnia powitał ludzi na Wybrzeżu dojmującym chłodem. Wiał porywisty, lodowaty wiatr. Pomimo tego na ulicach miast i osiedli, na szosach i polnych drogach widziało się ożywiony ruch, znacznie większy niż w zwyczajną niedzielę.

Bo i niezwyklej był ten dzień dla mieszkańców Wybrzeża, dla wszystkich ludzi w całej Polsce. Miniona sobota i niedziela były dniami potężnej manifestacji naszej niezłomnej woli utrzymania pokoju, dniami, w których podpisaliśmy Apel Wiedeński Światowej Rady Pokoju.

Przy urnach plebiscytowych stanęli ubiegli niepełni robotnicy i chłopcy, artyści, inteligenci i młodzież, mężczyźni i kobiety z całego województwa gdańskiego.

Zimny wiatr łopocze niedzielnym białoczerwonymi flagami, zatkniętymi na zabawkowej kamiennej przy ul. Długiej w Gdańsku. W drzwiach jej znikają liczni przechodnie. To mieszkańcy starego, odbudowanego z ruin Gdańska spieszą do Obwodowego Komitetu FN nr 33 złożyć swe podpisy, jako wyraz protestu przeciwko wojnie.

„Ja, matka, która wychowała 4 synów, podpisuję ten Apel, bo domagam się wytrwania broni masowej z rąk tych, którzy chcieliby zniszczyć nasz dom i mordować nasze dzieci”.

W Młodzieżowym Domu Kultury przy ul. Derdowskiego, gdzie znajduje się siedziba OKFN nr 148, zgromadziły się dwie obywatelki brytyjskie, zamieszkałe w Gdyni. Oświadczyły one, że kobiety angielskie także walczą o pokój, więc i one proszą o włączenie im kartek z Apellem, który pragną podpisać.

W MAŁYM KACKU I ORŁOWIE

Z inlejatywy ob. Wierczka zamieszkałego w Małym Kacku przy ul. Druskiennickiej urzędowo, z braku odpowiedniego lokalu, punkt zbierania podpisów w jego mieszkaniu. Do niedzielnego południa oddało tu podpisane kartki już 350 okolicznych mieszkańców.

Ob. Sętkowska przybyła do punktu nr 128 przy al. Zwycięstwa w Orłowie ze swoim kilkuletnim synkiem. „Przyślaz tu ze swoim synkiem — powiedziała ob. Sętkowska — by widział, jak podpisuję Apel, od którego urzeczywistnienia zależy jego szczęście”.

Do wczorajszego południa ponad 40 tys. mieszkańców Gdyni złożyło kartki ze swym podpisem.

W OBWODACH NR 154 I 148 W GDYNI

Do lokalu Obwodowego Komitetu Frontu Narodowego przy ul. Kopernika wcho-



Zalogi statków PMH w portach Gdyni i Gdańska — „Batory”, „Dąbrowski”, „Lech”, „Hel”, „Swarożyc”, „Herkules”, „Przyjaźń Narodów” i innych złożyły swe podpisy pod Apellem Wiedeńskim.

Na statkach w morzu zalogi złożyły podpisy na kartach plebiscytowych według wzoru przekazanego im drogą radiową.

Na zdjęciu: oficerowie i marynarze z m/s „Batory”, Andrzej Miroslaw, Karol Ziobko, Mieczysław Sarnowski i Tadeusz Baberowski składają podpisy pod Apellem Wiedeńskim.

„Będziemy wolni”

Oświadczenia członków delegacji austriackiej po powrocie z Moskwy

WIEDEN PAP. 15 bm. powróciła z Moskwy do Wiednia austriacka delegacja rządowa. Powitali ją na lotnisku przedstawiciele rządu i partii politycznych oraz szefowie szeregu przedstawicielstw dyplomatycznych akredytowanych we Wiedniu. Ze strony radzieckiej obecni byli na lotnisku: p. o. wysokiego komisarza ZSRR w Austrii W. M. Kraskiewicz, radziecki komendant miasta gen. Mołotkow i wyżsi urzędnicy ambasady i wysokiego komisarzatu ZSRR w Austrii.

Przemawiał kanclerz Raab, który powiedział:

„Delegacja austriacka przywozi pomyślnie nowiny. Będziemy wolni, do czego dążyliśmy i czego pragniemy od 10 lat. Bada wolni również ci, którzy nie mogli powró-

cić do ojczyzny i przebywać obecnie w Rosji jako jeńcy wojenni i więźniowie. Otrzymamy nasze bogactwa w Dolnej Austrii — ropę naftową. Otrzymamy towarzystwo żeglugi na Dunaju, jako własność austriacką oraz wszystkie przedsiębiorstwa znane tu pod nazwą „USIA”. Tak więc odnieśliśmy całkowity sukces i doryżymy wszelkich starań, aby dać narodowi austriackiemu pokój. Rokowania, które toczyły się w stolicy Związku Radzieckiego, mają wielkie znaczenie nie tylko dla Austrii i Związku Radzieckiego. Są one niewątpliwie także cennym wkładem do sprawy pokoju na całym świecie. Naród austriacki pragnie pokoju. Chcemy pracować w spokoju, jako naród niezależny dla lepszej przyszłości naszego kraju”.

Następnie przemawiał wicekanclerz dr Schaerf, który oświadczył:

„Wstępując znów na ziemię austriacką, wspominamy z zadowoleniem rokowania w Moskwie. Możemy już dziś powiedzieć, że chociaż wielki termin podpisania traktatu państwowego nie jest jeszcze określony, to jednak Austria wstępuje dziś w nową erę, kładąc kres wszystkiemu temu, co musielimy przeżyć w ciągu 10 lat i przedtem — w czasie wojny. Ta nowa era stawia przed nami nowe zadania. Jestem przekonany, że wszyscy Austriacy młodzi i starzy i naród wykonają zadania stojące przed nami. Mam nadzieję, że wkrótce my obecni w nową erę — prawdziwego pokoju, rzeczywistej wolności i niezawisłości Austrii”.

W tymże duchu przemawiał minister spraw zagranicznych dr Figl i sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Austrii — Kreisky.



Studentki Politechniki Gdańskiej składają karty plebiscytowe w kilku punktach znajdujących się w hoku Politechniki.

Na zdjęciu: studenci z wydziału budownictwa wodnego składają karty plebiscytowe na ręce prodziekana doktora Jerzego Sielskiego.

Fot. Z. Kosycarz

Ich testament

„Pociągi z całej Europy. Pociągi nalożone ludźmi jak prasowanym sianem. Z Holandii, kraju wiatraków, tulipanów, wieśniaczek w białych czepceczkach i w misternie wyciętych drewniakach. Z Grecji, w której słońce i techniczne morza nadaje skórę ludzkiej oliwkowej delikatnej skórze. Z Bawarii, gdzie bohaterki kobiecy niemieckie zgłosiły protest przeciwko hitleryzmowi, narażając w ten sposób nie tylko swoją wolność, ale także i życie. Z powstania warszawskiego, w którym kilkuletnie dzieci przenoszące amunicję zostały załozone do przestępców politycznych i skazane na obóz koncentracyjny. Z Włoch przyjeżdżały matki i dzieci rozdzielane, następnie odrywane przemocą przy straszliwym, wściekłym nad obozami krzyku: Mamma! Mamma! Bambino mio! Tylko noworodki pozostawiano matkom, skierowując je razem bez pośrednio do komory gazowej... Tak oto pisze o tych pełnych grozy dniach Seweryna Szmagłowska, więźnia Oświęcimia.”

Pociągi przychodziły dzień i noc. Wyżłuszczone różnorodnym tłumem w małej miejscowości na pograniczu Krakowskiego i Śląska, miasteczko, której złowroga nazwa „Auschwitz” poznał cały świat. Wiozły nieustraszone ciagle nowe transporty do Oświęcimia i do Majdanka, do Buchenwaldu, Dachau, Ravensbrück, Gusen, do wielu innych obozów śmierci. Byli w tych transportach polscy uczeni, robotnicy, artyści. Byli niemieccy metalowcy, byli francuski ksiądz, i stary żydowski krawiec, hiszpański komunistka i belgijski liberał. Łączyło ich wielkie umiłowanie życia. Taki bowiem był najgłębszy sens wspólnej walki narodów europejskich przeciwko faszystom. To dlatego, że tak bardzo kochali życie, znaleźli się na błotnistej oświęcimskiej ziemi.

Ile znaczący życie ludzkie w obozach, w których się znaleźli? Jaka miała wartość? Historyk Oświęcimia pisze, że „akta obozu roją się od obliczeń i zestawień zużycia koks, prądu i innych materiałów potrzebnych dla krematoriów. Widać z tych akt, że władze obozowe szukały ekonomicznego sposobu spalania zwłok...”

Taką oto wartość miało tutaj życie ludzi.

Przypadkowo zachowały się listy dyrektora koncernu IG-Farben do kierownictwa obozu w Oświęcimiu. W korespondencji tej czytamy:

„Nawiązując do doświadczeń z nowym środkiem usypiającym, byłoby Panom zobowiązani, gdyby Panowie zechcieli przysłać nam pewną ilość kobiet...”

„Otrzymałmyś odpowiedź Panów; cena 200 marek za kobietę wydaje nam się jednak za wysoka. Proponujemy Panom najwyżej 170 marek za jedną kobietę...”

„Potwierdzamy odbiór pisma Panów, w którym Panowie wyrażają zgodę. Prosimy o utrzymanie w pogotowiu dla nas 150 kobiet, w możliwie najlepszym stanie zdrowotnym...”

„Zamówione 150 kobiet otrzymaliśmy. Mimo ich kiepskiego stanu, uważane są za dostateczne. Będziemy Panów informowali o przebiegu eksperymentów...”

„Eksperymenty zostały dokonane. Wskazywane obiekty doświadczalne zmarły. Wkrót-

ce porozumieamy się z Panami w sprawie nowego zamówienia...”

Taką oto wartość miało tutaj życie ludzi.

Kim był człowiek, który taką wartość nadał ludzkiemu życiu? Skąd się wziął? Czy był normalny? Kim był?

Człowiek ten był zbrodniarzem tworem faszystów. To właśnie tworem faszystów był komendant obozu oświęcimskiego, Rudolf Hoess, który, jak sam pisze w swych pamiętnikach, bez zmużenia oka przysłał się przy obozie do komory gazowej samej śmierci, dniem i nocą był obecny przy wyciąganiu i spalaniu zwłok, godził nam przysłać się przy wyciąganiu zwłok, obcinaniu włosów i wszelkim innym okropnościom. To tworem faszystów był lekarz hanbiący naukę, stosując ją przeciwko ludzkiemu życiu. To tworem faszystów był SS-owski szczeniak, który bez najmniejszego wahania wyciągał rękę po honorarium za zamordowanych przez siebie ludzi.

Więźniowie obozów koncentracyjnych widzieli z bliska złowrogi oblicze faszystów. Poznali faszystów aż do nazbyt dokładnie. I prawdę o faszystach przekazali nam wszystkim. Prawdę pełną grozy, prawdę, która budzi uczucie wstrętu i nienawiści.

Po co — zapyta ktoś — przypominać to wszystko? Po co przeżywać na nowo grozę dni minionych? Po co obchodzić dzień najbardziej ponury, dzień obozów koncentracyjnych?

Odpowiedziam niech nam będzie testament tych, którzy w chwili śmierci mówili najbliższym towarzyszom: „Jeśli ocaleję, powiedz wszystkim, wszystkim ludziom, co z nami zrobili hitlerowcy...” W najprzeróżniejszych językach świata wymawiane były te słowa. Dyktowane były tą samą głęboką troską o to, aby nigdy nie powrócił się Oświęcim, Majdanek, Dachau, Ravensbrück. Ciagle żywy jest ten ich testament, ciagle aktualne jest to ich ostrzeżenie.

Bo posłuchajmy wypowiedzi profesora amerykańskiego uniwersytetu w Yale, Bradie, który zachwycając się skutecznością działania broni termojądrowej stwierdza z zadowoleniem, że „bombardowanie wodoro- i atomowe kosztuje niewiele”. Czyż nie widać w tym zdaniu tej samej pogardy dla wartości ludzkiego życia, która legła u źródeł oświęcimskich zbrodni?

Posłuchajmy militarnych niemieckich, którzy — zapraszając w układy paryskie i londyńskie — głośno mówią narodom europejskim o swych odwetowych marzeniach. Za co to oni — ci sami, którzy pisali cytowane wyżej listy do kierownictwa obozu oświęcimskiego, chcą brać odwet? Chyba za to, że w Oświęcimiu zginęły „tylko” cztery miliony ludzi...

Dlatego trzeba dziś mówić o grozie minionych, ale niedawnych dni. Dlatego trzeba wypełnić testament tych, dla których ostatnią drogą była droga do krematoriumów pieców. Testament walki przeciwko faszystom, walki w obronie ludzkiego życia, ludzkiej godności.

W. Z.

Stan Iowa w USA zaprasza radziecką delegację rolniczą

MOSKWA PAP. Agencja TASS podaje:

Jak już donosiła prasa, dziennik amerykański „Des Moines Register” wysunął propozycję wymiany delegacji rolników między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim. Rząd radziecki poparł tę propozycję i zapytał rząd Stanów Zjednoczonych, jak się do niej ustosunkowuje.

Przed kilku dniami burmistrz miasta Guthrie-Center (stan Iowa, USA) William A. Raysky wystosował do przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR N. A. Bulganina list z zaproszeniem, aby delegacja rolników radzieckich odwiedziła miasto Guthrie - Center i okrug Guthrie.

List stwierdza m. in.:

— Niewątpliwie zwrócił Pan uwagę na to, że dzienniki „Des Moines Register” i „Tribune” wysunęły propozycję, aby rząd radziecki wysłał delegację specjalistów rolników do stanu Iowa w celu zapoznania się z amerykańskimi metodami rolniczymi.

Rozumiemy, że jest wiele przeszkód, które trzeba przezwyciężyć, aby delegacja taka mogła przybyć do Stanów Zjednoczonych. Jesteśmy jednak przekonani, że gdyby taka delegacja przybyła, to wzajemne zrozumienie osią-

Utworzenie Ministerstwa Przemysłu MOTORYZACYJNEGO

WARSZAWA PAP. Małajac na wstępie konieczność dalszego rozwoju przemysłu motoryzacyjnego i jego znaczenie dla gospodarki narodowej, Rada Państwa uchwaliła dekret o utworzeniu obok dotychczasowego resortu przemysłu maszynowego odrębnego Ministerstwa Przemysłu Motoryzacyjnego.

Zygmunt Latoszewski dyryguje operą »Halka« w Berlinie

Jednym z przejawów zaocleśnienia stosunków kulturalnych między Polską a Niemiecką Republiką, a demokratyczną są coraz częstsze występy artystów polskich w NRD i niemieckich w Polsce.

Ostatnio do NRD wyjechał dyrektor artystyczny Państwowej Filharmonii i Opery Bałtyckiej, wybitny dyrygent dr Zygmunt Latoszewski. W dniu 19 kwietnia br. w ramach Tygodnia Przyjaźni Niemiec - Polskiej będzie on dyrygował w Operze Berlińskiej przedstawieniem „Halki” Stanisława Moniuszki.

Występ ten zapoczątkuje dłuższe tournée artystyczne naszego dyrygenta, który da cykl koncertów w licznych ośrodkach muzycznych Niemiec i Republiki Demokratycznej. Powrót dr Z. Latoszewskiego do kraju nastąpi w pierwszych dniach maja.

Karty z apelem Światowej Rady Pokoju podpisały przez: (od lewej) Prezesa Rady Ministrów — Józefa Cyrankiewicza, I Sekretarza KC PZPR — Bolesława Bierut, Przewodniczącą Rady Państwa — Aleksandra Zawadzkiego i Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego.

CAF

Nowe nominacje na wysokich stanowiskach państwowych

WARSZAWA PAP. Rada Państwa na wniosek prezesa Rady Ministrów postanowiła powołać na stanowisko wiceprezesa Rady Ministrów obywatela Franciszka Jóźwiaka - Witolda, dotychczasowego ministra Kontroli Państwowej. Na stanowisko ministra Państwa na wniosek prezesa Rady Ministrów powołała obywatela Romana Zambrowskiego. W związku z nominacją na członka rządu, ob. Zambrowski zwrócił się do Rady Państwa o zwolnienie go ze stanowiska członka Rady Państwa; Rada Państwa przyjęła to do wiadomości i postanowiła przedłożyć odpowiedni wniosek na najbliższej sesji Sejmu.

Aresztowanie agentów wywiadów amerykańskiego i angielskiego Komunikat Komitetu do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego PRL

Władze Bezpieczeństwa Publicznego w ostatnim okresie zlikwidowały grupę agentów amerykańskiego ośrodka wywiadowczego we Frankfurcie n/Menem oraz angielskiego ośrodka wywiadowczego w Rattlingen k/Düsseldorfu, które z terytorium Niemiec zachodnich prowadziły zbrodnictwo szpiegowskie i dywersyjną działalność przeciwko Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Aresztowany został m. in. Lech-Marian Krysiak vel Feliks Gadomski. Do 1951 r. zamieszkiwał on w pow. Stargard, woj. szczecińskiego. Sciągany przez władze Bezpieczeństwa Publicznego za udział w organizowaniu na Ziemiach Odzyskanych faszystowskiej grupy NSZ uciekłej do Niemiec zachodnich, gdzie znalazł schronienie w ośrodku wywiadu angielskiego w Rattlingen k/Düsseldorfu. Marian Krysiak, po przeszkoleniu szpiegowskim, bez pośrednio kierowany przez b. dwójkarzy, a obecnie znanego szpiega angielskiego — Stanisława Kostkę Laurentowskiego vel Stanisława Lorenca był kilkakrotnie nielegalnie wysyłany do Polski z zadaniem budowania siatek szpiegowskich i zbierania informacji o potencjale obronnym kraju.

Po zlikwidowaniu przez władze Bezpieczeństwa Publicznego 9-osobowej siatki szpiegowskiej angielskiego ośrodka wywiadowczego w Rattlingen k/Düsseldorfu zorganizowanej przez Krysiaka, został on przejęty przez ośrodek amerykański we Frankfurcie n/Menem.

Po ponownym przeszkoleniu przez pracowników amerykańskiego ośrodka wywiadowczego we Frankfurcie n/Menem Krysiak zostaje nielegalnie przerzucony do kraju w styczniu br.

W dalszej części komunikatu informuje, że aresztowani zostali również: Henryk Gryszczyński, Zygmunt Jurys i Bolesław Eiben. Komunikat podaje pseudonimy, pod jakimi ukrywali się ci szpiegowie i charakteryzuje ich zbrodnictwo działalności. W dalszej części komunikatu czytamy:

W czasie aresztowania u wszystkich wyżej wymienionych agentów imperialistycznych ośrodków wywiadow-

Aby nie wrócił koszmar hitleryzmu

17 kwietnia br. minęła dziesiąta rocznica oswobodzenia więźniów z hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Już 10 lat upłynęło od dni, gdy przed ofiarą hitlerowskiego barbarzyństwa rozwarły się bramy obozów śmierci, gdy nad Europą przestały unosić się dymy z krematoriów.

Ci wszyscy, którzy przeżyli koszmar hitlerowskich kaźni, w pamiętnych dniach wyzwolenia przysięgali, że nie dopuszczą, by powtórzyły się kiedykolwiek potworne zbrodnie faszyzmu — obozy koncentracyjne, komory gazowe i krematoria.

Dziś widmo Wehrmachtu znówu pojawiło się na horyzoncie Europy. Narody Europy zdają sobie sprawę z tego, że ratyfikacja układów paryskich — to nie tylko zgoda na utworzenie 12 dywizji neohitlerowskiego Wehrmachtu. Nie ma dzisiaj chyba człowieka tak naiwnego, by twierdził, że sily zbrojne Wehrmachtu składają się z tych dywizji, że daniem w ręce niemieckim odwetomom broni atomowej może przyczynić się, jak twierdził podległy wojenni, do zabezpieczenia pokoju na świecie.

Ci wszyscy, którzy przeżyli koszmar niemieckich obozów śmierci, wiedzą, do czego zdolny jest niemiecki faszysta opanowany żądzą mord. Mnie długoletniemu więźniowi byłego obozu koncentracyjnego Sachsenhausen, gdy czytałem o pracach związanych z organizowaniem neohitlerowskich dywizji, wracają wspomnienia z pobytu w obozie. Jedno z nich utkwiło mi szczególnie w pamięci.

Był poranek 9 listopada 1940 roku. Słońce nie zdążyło jeszcze ukazać się nad horyzontem, a już przed barakami snuły się grupki więźniów. W półmroku błyszczały punkciki ognia. — Więźniowie tłoczyli się po kilkunastu, by zaciągnąć się dymem zdobytego gdzieś pa pierosa.

Nosiciele jedzenia przynieśli czarną lurę, nazwaną nie wiadomo dlaczego kawą. Do porannej zbiórki przed apalem było jeszcze trochę czasu. Siedzieliśmy na ławach gotowi do wyjścia. Nastroj był ciężki pełen smutku.

Rozległ się gwizdek. Wychoodziliśmy przed barak, aby po ustawieniu się w pięćki, pomaszerować na plac apelowy. Stanęliśmy na swoim zwykłym miejscu. Na tyście wyprzedzających ludzi w pasiakach patrzyło światło rodzającego się poranka, refleksy z wieży „A” i karabiny maszynowe.

Ku naszemu zdumieniu nie zaczęliśmy się jednak normalnie rozmawiać, apeli — światła reflektorów zgasy. Kolo bramy, z której wychodził zawsze komendant obozu, by przyjąć raport, zaczął się ruch. Gońcy roznosili po blokach jakieś kartki. Blokowi zaczęli wywoływać numery; należały one do Cze chów. Wywołano również polskie numery. Wszyscy wywołani ustawili się przed bramą z przeciwną stroną — do „zwolnienia”. Odeszli do łaźni wykąpać się, otrzymali cywilne ubrania. Wśród Polaków poznaliśmy chirurga dr Rylla i inż. Piotrowskiego z Warszawy. Pozostali więźniowie pomimo tego, że jest już po godz. 8, nie poszli tego dnia do roboty.

Wywołano SS-mani ka- żą zdjąć bluzy i czapki i położyć je przed sobą na ziemi. Wiedzieliśmy co to oznacza. Podjechał czarny samochód, do którego pokrzykują- c i popychając SS-mani ła- dują rozebranych więźniów. Którzy z Polaków krzyknęli: „Nie wystrzelacie nas wszyst- kich”. Nam polecono udać się do bloków zamiast do pracy.

Samochód udał się za sto- jacy tuż za murem, kilka metrów od nas, Industriehof. Iracowano tam przy ukladaniu desek. Znajdował się tam zaułek, z którego prawej strony była szopa, z lewej słupki. Kolo tego słupka zawsze były świeże trociny — znak, że miejsce to jest mokre od krwi mordowa- nych ludzi. Na nasze pyta- nia blokowi odpowiedziales, że w dzień 9 listopada obcho- dzony jest Gedenktag. Hitle- rowcy uczcili je salwami, które przyniosły śmierć wy- wołanym więźniom.

Przypominam sobie zezna- nia składane przez dwóch SS-owskich katów obozu Sachsenhausen przed trybu- nałem wojskowym w Niem- czech w 1947 r. — Rapport- fuhrera Gustawa Sorge zwa- nego „Żelaznym Gustawem” i Blockfuhrera Wilhelma Schuberta. Byli to mordercy z powołania, mordercy dla przyjemności. Obdwaj bra- li bezpośredni udział w ma- sowym mordzie ponad 18 tys. radzieckich jeńców wo- jennych jesienią 1941 r. Żad- ne maltretowania, katowa- nia, żadne męczarnie wię- niów nie odbyły się bez ich udziału. Codziennie bili i tu- kli kijami na śmierć wielu więźniów.

„Brutalne traktowanie u- więzionych było wyrazem moich osobistych skłonności do katowania i maltretowa- nia ludzi” — mówił na pro- cesie Sorge. — „Muszę jed- nak dodać, że moi przełożo- ni SS-mani i moi podwładni byli tacy sami, jak ja: je- den był większą, a drugi mniejszą bestią, ale bestią był każdy. Ja jednak w Sachsenhausen byłem naj- straszniejszy”.

Sorge nazywany był przez więźniów „Żelaznym Gusta- wem”. Twarz miał wąską i bladą, głos cieniły i piskli- wy. Wygląd jego z wyjątkiem obozu, w których czaila się nienawiść i bezwzględ- ność, nie mówił nic o jego postępowaniu. „Gdy nie ka- towałem więźnia — nie miałem dobrego apetytu. Policz- kowałem tak, że pękały bło- ny bębnowe w uszach, tak, że wypadali zęby. Z pistole- tem w ręce szedłem więź- niom psami aż do omdlenia”. — Oto niektóre z jego wypo- wiedzi. Za popełnione zbro- dnie pretorianów Sorgo i Schuberta wojennym krzy- żem zasługu IV klasy i mie- szecznym urolopem we Wio- szeczn.

Dziś po 10 latach w Polsce wolnej, budującej szczęście prostego człowieka, podpisywaliśmy Apel Wiedeński, którego treść wyraża nasze najgłębsze przekonania i pragnienia, naszą niezłomną wolę utrwalenia pokoju — aby więcej nie powtórzył się koszmar zbrodni hitlerow- skich.

Wł. Sasinowski
były więzień obozu
w Sachsenhausen Nr 26 421



Polscy więźniowie wy- wolani przez wojska ra- dzieckie z obozu hitlerow- skiego na terenie Austrii wracają do Ojczyzny. (Kwiecień 1945 r.)

Fot. CAF.

Artyści Warszawskiego Teatru „Syrena”

Stefcia Górka
Ludwika Bukojemska
Ludwik Sempolński
Wacław Jankowski
Stefan Witas
Wacław Zadrozinski
Józef Małgorzewski
wystąpią w imprezie

„Humor na 102”

zorganizowanej przez Sto- warzyszenie Dziennikarzy i CZIE w Gdańsku.

Bilety na imprezy, które odbędą się w ponie- dzialek 18 kwietnia o godz. 16.45 w sali Teatru Wielkiego we Wrzeszczu i o godz. 22 w kinie Le- ningrad są do nabycia w oddziałach Orbisu i pla- cówkach „Ruchu”; w Gdań- sku — kiosku „Ruchu” na- przeciw dworca głównego i sklep „Ruchu” przy ul. Długiej 43; we Wrzeszczu — kiosku „Ruchu” obok Delikatesów i sklep „Ru- chu” przy ul. Grunwaldz- kiej 34; w Oliwie — kiosku „Ruchu” (obok dworca).

NA SZLAKACH PRZYJAŹNI

(Korespondencja własna AR z Berlina)

wojsk radzieckich zaoszczędziła mieszkańcom tego miasta losu innych miast, które legły w gru- zach.

W tym oto mieście miałem wy- stąpić na wiecu, przemówić do ludzi zgromadzonych na placu Lenina, na wielkim placu w cieniu średniowiecznej katedry. Uczucia moje były co najmniej mieszane, kiedy zjawili się na trybunie. Plac był dosłownie czarny od ludzi. Obliczano, że zebrało się wtedy co najmniej 20 tysięcy osób — robotników, mło- dzieży, kobiet. Występując na tym wiecu Frontu Narodowego w granicznym mieście, pamiętałem dobrze, iż w mieście tym jest wielu przesiedleńców, zwłaszcza ze Szczecina i Wrocławia, że w mieście tym 17 czerwca 1953 r. buszowali reakcyjni prowokato- rzy, że jak w każdym granicz- nym mieście nie brak tu żywio- łów, które korzystają z każdej sposobności, aby wsząć burdy i awantury. W takiej oto atmo- sferze rozpoczął się wiec. 20 ty- sięcy ludzi patrzyło na trybunę i czekało naszych słów...

Przemówiłem najpierw przewodni- czący Frontu Narodowego, na- stępnie burmistrz miasta, póź- niej jeszcze ktoś, ale ludzie cze- kali na słowa Polaka. Kiedy pa- dły pierwsze słowa pozdrowie- nia po polsku, odpowiedział była ci- sza. Ale kiedy powtórzyłem je po niemiecku — rozległy się pierwsze, słabe jeszcze oklaski. Cóż powiedzieć Niemcom, spo- śród których wielu ulegało nie- wątpliwie również wpływom amerykańskiej propagandy, płyną- cej na falach eteru z zachodnie- go Berlina i Monachium, do któ- rych docierała również jawna i ukryta propaganda i Oberländera z Bonn, o przyjaźni polsko-nie- mieckiej? O nowych stosunkach, które nas łączą do wojny, którą Niemcy przegrali?

Mówiłem o tradycji tej przy- jaźni, która sięga głęboko w prze- szłość i którą reakcja niemiecka usiłowała zniszczyć metodami Bismarcka i Hitlera. Mówiłem o tych Niemcach, którzy walczyli o wolną Polskę i tych Polakach, którzy wierzyli, iż Niemcy staną się demokratyczne i wolne i spra- wiedliwe. I że nasze pokolenie doczekało się tej chwili, o której marzyli Marks, Engels, Heine, Herwegh, Bettina von Arnim, Ludwig Boerne, August von Pla- ten, Liebknecht, Thaelmann. I że nareszcie możemy z ufnością pa- trzyć w przyszłość, skoro zwycię- stwo radzieckie nad hydry hitle- ryzmu stworzyło nowe przesłanki do przyjaźnych stosunków mię- dzy naszymi narodami. Nie za- pomni mi — powiedziałem do Goerlitz — tego wrześniowego, co Hitler wyrzucił Polse i Pola- kom, nie zapomni zniszczenia Warszawy i pieców Oświęcimia. Ale pamiętamy również o tym co przecierpiał naród niemiecki, jak wielką krzywdę wyrządził Hitler również narodowi niemieckiemu.

Ludzie słuchali z uwagą i w skupieniu. I być może każdy w duchu robił rachunek własnego sumienia. Tutaj w NRD, gdzie niemiecka klasa robotnicza i partia zrobili wszystko, aby prze- prowadzić szeroką demokratyzac-ję i raz na zawsze wyrwać z ko- rzieniami hitleryzm. Ludziom słu- chającym słów Polaka na rynku w Goerlitz łatwiej było robić rachunek sumienia, niż na zachód od Łaby, gdzie propaganda wojenna usiłuje zniweczyć te uczucia, które kochała do sumie- nia bońskiego obywatela. Tam, na zachodzie, Polak nie mógłby tak otwarcie mówić o tym wszyst- kim, co ja mówiłem w Goerlitz. Tam być może znaleźliby się przesłednicy, którzy obrzuciliby mnie kamieniami. Nie dlatego, że są innymi ludźmi, aniżeli ich

MIESZKAŃCY WYBRZEŻA masowo podpisują Apel Wiedeński

(Dokończenie ze str. 1)

ROBOTNICZA ORUNIA GŁOSUJE ZA POKOJEM

— W imię szczęścia moich dzieci głosuję przeciwko woj- nie — mówi Maria Charko z Oruni. — Walczcie o pra- wo spokojnego życia, spo- kojnej pracy.

Z prawdziwym wzrusze- niem powitali dyżurni Obwo- dowego Komitetu FN nr 40 w Oruni staruszek Wincentę Smigielską, która przeważ- nie nie wychodzi już z domu, a dziś sama weszła po- schodach do lokalu komite- tu i przyniosła kartkę ze swoim podpisem.

NIE MA DZIŚ PILNIEJSZEJ SPRAWY...

Rybak z Spółdzielni Ry- backiej w Górkach Wschod- nych po powrocie z polowu — prosto z kutrów w robo- czych ubraniach udał się do Dzielnicowego Komitetu FN w Nowym Porcie, aby podpisać Apel. Na uwagę przewodniczącego, że są przecież bardzo zmęczeni i mogli przyjść później, odpo- wiedział:

— Nie ma dla nas dziś pilniejszej sprawy, jak pod- pisanie Apelu. Normalnie po powrocie z morza idziemy do domów, do swych ro- dzin, ale czyż dziś — idąc najpierw podpisać Apel — nie robimy tego z myślą o swych żonach i dzieciach? Przecież pokój, o który wal- czymy, to szczęśliwe życie naszych najbliższych.

W ELBLĄGU

W Elblągu w niedzielę do- godz. 14 złożyło podpisy pod Apalem Światowej Rady Po- koju ponad 32 tys. osób.

Ob. Felcja Opłiska, pra- cownica fabryki cukierków, składając kartkę z podpise- m ze łzami w oczach po- wiedziała:

„Wprawdzie składam tyl- ko jedną kartkę, ale niech- on będzie potrójnym stwie- rzeniem woli pokoju. Odda- jem głos za meją i córke, których bestialsko zamordo- wali hitlerowcy”.

Do Prezydium Miejskiego Komitetu Frontu Narodowe- go wpłynął list 10-letniej Krystyny Osley, zamieszka- nej w Elblągu przy ul. Nar- ciarskiej. Ze względu na młodość wiek nie mogła ona brać udziału w podpi- sywaniu Apelu, ale list jej jest chyba najjaśniejszym

wyrazem uczuć wszystkich tych, którzy świadomie skła- dali swoje karty.

„Mój tatuś zginął na woj- nie — pisze Krysta. — Ja nie chcę wojny. Chcę cho- dzić do szkoły i uczyć się spokojnie”.

Do jednego z punktów zgłosił się przybyły z Olsz- ty aktor teatru im. Stefana Jaracza, Marian Harasimo- wicz.

„Jestem byłym więźniem Sztuthofu — powiedział on — dlatego w całej pełni zda- je sobie sprawę z wagi wal- ki w obronie pokoju. Nigdy więcej wojny, nigdy więcej bestialskich okrucieństw”.

W punkcie zbierania pod- pisów mieszczącym się w ho- telu robotniczym przy ul. Świętojańskiej panuje ruch. Do stołu podchodzi ludzie starzy i młodzi. Grupami wchodzi robotnicy zamiesz- kańcy ul. Bielańskiej. Coraz więcej osób składa swoje kartki z podpisami.

RADIOTELEGRAMY Z MÓRZ I OCEANÓW MARYNARZE NASZEJ FLOTY POPIERAJĄ APEL WIEDEŃSKI

Załogi naszych statków nadesłają z dalekich szlaków morskich radiotelegramy, w których donoszą o swym pełnym poparciu dla Apelu Wiedeńskiego.

„Solidaryzując się z ma- samy pracującymi Polski Lu- dowej i wszystkimi uczci- wymi ludźmi na całym świe- cie — czytamy w depeszy z m/s „Mickiewicz” załoga nasza gorąco popiera Apel Światowej Rady Pokoju. Pa- miętam straszne skutki mi- nionej wojny, zdajemy so- bie sprawę, że użyte broni termojądrowej uczyniłoby jeszcze potworniejsze znisz- czenie. Nie chcemy wojny, znajdując się na łowisku Cheemy w pokoju rozszerza- ją podpisaliśmy Apel Wiedeński.”

Zagrożony miesięczny plan połowów ryb przez kutry ry- backie „Arki” wymaga od rybaków obecnie zwiększonego wysiłku. Toteż więk- szość kutrów stale przeby- wa na morzu. Apel Wiedeń- ski podpisują rybakcy na ku- trach, nie przerywając pra- cy przy połowach. Około go- dziny 12 w dniu wczoraj- szym redakcja otrzymała ra- diotelegram od szypa Aloj- zego Lipkowskiego z kutra nionej wojny, zdajemy so- bie sprawę, że użyte broni termojądrowej uczyniłoby jeszcze potworniejsze znisz- czenie. Nie chcemy wojny, znajdując się na łowisku Cheemy w pokoju rozszerza- ją podpisaliśmy Apel Wiedeński.”

Dnia 11 kwietnia 1955 r. na posterunku pracy w służbie pokoju i socjalizmu polegli towarzysze:

Jeremi Starec

dziennikarz polski

Fritz Jensen

dziennikarz austriacki

Szen Czien-tu

dziennikarz chiński

Hwang Tso-mei

dziennikarz chiński

Tu Hung

dziennikarz chiński

Li Ping

dziennikarz chiński

Ho Feng-ke

dziennikarz chiński

Podstępny cios imperialistycznych skrytobójców wyrwał ich z naszych szeregów, ale walka, w której brali udział, trwać będzie nadal z nieślabnącą siłą. Cześć ich pamięci!

ZARZĄD GŁÓWNY STOWARZYSZENIA

DZIENNIKARZY POLSKICH

REDAKCJA „TRYBUNY LUDU”

Prof. mgr inż.

Bronisław Nartowski

kierownik Katedry Technologii Nieorganicznej Poli- techniki Gdańskiej, kurator Katedry Maszynozna- wstwa Chemicznego Politechniki Gdańskiej, zasłużony budowniczy i organizator przemysłu azotowego w Pol- sce, były kierownik techniczny Zakładów Syntezy Organicznej w Dworach i członek licznych towarzystw naukowych, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi — zmarł po krótkich cierpieniach dnia 14. IV. 1955 r. —

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 18. IV. 1955 r. o godz. 16 z kaplicy Cmentarza Centralnego na Srebrzysku.

REKTOR I SENAT
Politechniki Gdańskiej

Prof. mgr inż.

Bronisław Nartowski

kierownik Katedry Technologii Nieorganicznej Poli- techniki Gdańskiej, kurator Katedry Maszynozna- wstwa Chemicznego Politechniki Gdańskiej, zasłużony budowniczy i organizator przemysłu azotowego w Pol- sce, były kierownik techniczny Zakładów Syntezy Organicznej w Dworach, członek licznych towa- rzystw naukowych, odznaczony Złotym Krzyżem Za- sługi, szczerzy kolega współpracowników i przyjaciół młodzieży — zmarł po krótkich cierpieniach dnia 14. IV. 1955 r. — Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 18. IV. 55 r. o godz. 16 z kaplicy Cmentarza Centralnego na Srebrzysku.

DZIEKAN I RADA

Wydziału Chemicznego P. G.

Marian Pedkowiński

Dzieje braterstwa i przyjaźni (II)

Sojusz demokracji polskiej i rosyjskiej

Dziesiąta rocznica polsko-radzieckiego paktu przyjaźni. Dziesiąty raz wracamy do tego dokumentu, odnajdując w nim za każdym razem coraz to nowe, głębsze treści. Dlaczego? Czyżby tak zawile były sformułowania tego dokumentu? Przeciwnie — są proste i jednoznaczne. Po raz pierwszy w dziejach Polski zawarto pakt, w którym szlachetne słowa nie były parawanem dla brudnych interesów. W którym słowo przyjaźni oznacza po prostu — przyjaźni.

Słowo to nie było chwytem w dyplomatycznej szermierce. To była zapowiedź i towarzyszyło mu, w 1945 r. do zburzonej Warszawy przybył pierwszy transport chleba. Przedtem otrzymaliśmy inny chleb — niemniej potrzebny do życia — chleb wolności.

Przyjaźń ta umacniała się i rozwijała przez długie lata. U jej źródeł leżała wspólna walka o wolność, o szczęśliwą przyszłość obu narodów, wspólna walka z wrogiem, który skulił Polaków i Rosjan jednym łańcuchem.

Ta ręka, która do mnie Bestużkę wyciągnęła, Wiesz i żołnierz, ta ręka od pióra i broni

Oderwana, i car ją do taczki zaprzęgnął, Dziś w minach ryje, skuta obok polskiej dionii.

W wierszu do przyjaciół Moskali pisze tak Adam Mickiewicz o Rosjanach, którzy w początkach ubiegłego stulecia pierwsi wyciągnęli do narodu polskiego braterską dłoń. Od chwili swych narodzin młody, nieskonsolidowany jeszcze rosyjski ruch rewolucyjny manifestował swą przyjaźń wobec Polaków. W r. 1824 rosyjscy przyjaciele Mickiewicza — przyszli dekabrysty — spotkali się w Kijowie z polskimi rewolucjonistami, aby uzgodnić przyszłe granice między Rosją i niepodległą Polską, aby omówić wzajemną pomoc w rewolucji, która miała obalić carat — bastion reakcji w Europie.

Tragiczny był wynik pamiętnych wydarzeń 1825 roku na placu Senackim w Petersburgu — rosyjski ruch rewolucyjny został zdławiony na dziecięcym ciele. Kiedy w Polsce wybuchło powstanie listopadowe, nie mogli mu on udzielić pomocy. Tylko z dalekiej góry syberyjskiej dobiegł do Polski głos prawdziwej Rosji — głos więźnia caratu, poety Odolewskiego, witał ją z zachwytem „dźwięk spadających kajdan”, śląc rewolucyjnym pobratymcom słowa solidarności:

„Jesteśmy razem — młodzi przyjaciele”. W dziejach dwóch narodów dekabrysty odegrali rolę ogromną jako pionierzy rewolucyjnej przyjaźni. „Oni to — pisał Lelelew — położyli zasady naszej zgody, naszego przynależa, podług których w spólnie sprawie działać będziemy”.

Dwa zdławione powstania — dwie fale emigracji. Obok polskich wygnańców w stolicach Zachodu znaleźli się rewolucjonisci rosyjscy, którzy dusili się w atmosferze carskiej reakcji. W Londynie przy ulicy Thane-Street spotkali się: krepki, czarnobrody mężczyzna o wyrazistych rysach twarzy i drugi, schorowany, przedwcześnie postarzały w warunkach tułaczki i niedostatku, które nie zdolały jednak przyćmić blasku jego oczu. Ten drugi — to prekursor polskiego socjalizmu — Worcell. Pierwszy — to Aleksander Hercen.

Założona przez Hercena w Londynie pierwsza wolna gałąź rosyjska „Kołokole” stała się w okresie powstania styczniowego 1863 r. trybuna polskiej myśli rewolucyjnej, demokratycznej i niepodległościowej. Hercen podjął tradycję dekabrystów. „Chcemy wolnej Polski” — pisał — bo chcemy wolnej Rosji. Chcemy wolnej Polski, bo jeden skuwka nas łańcuchem”.

„Gdy cała hałastara rosyjskich liberałów odsunęła się od Hercena z powodu jego obrony Polski, Hercen w dalszym ciągu bronił wolności Polski... uratował honor rosyjskiej demokracji”. W tych słowach Lenin nie tylko pokreślił olbrzymie zasługi Hercena dla obu narodów, ale i przeprowadził rozgraniczenie między hałastarą rzekomych liberałów, zaprzeda-

nych caratowi, a prawdziwą Rosją — Rosją Hercenów.

Z hercenowskiego posiewu ideowego wyrosło pokolenie rewolucyjnych demokratów, w których nowy polski zryw wolnościowy — powstanie styczniowe — wywołał jeszcze głębszy oddźwięk. Za wyzwoleniem Polski wypowiadała się rewolucyjna organizacja oficerów rosyjskich „Ziemia i Wola”. „Interesy wolności Rosji wymagają wyzwolenia Polski” — głosi proklamacja grupy „Wielikoros”, na którą olbrzymi wpływ ideowy wywarł szermierz rewolucji chłopskiej, wielki rosyjski myśliciel-rewolucjonista — Nikołaj Czernyszewski.

Uczniami Czernyszewskiego byli polscy rewolucjonisci: Jarosław Dąbrowski, Sierakowski, Padlewski, Hauke-Bosak, Topór-Zwierczkowski. Stanowili oni w powstaniu styczniowym lewe skrzydło czterech — najbardziej radykalną grupę polskiego ruchu narodowo-wyzwoleńczego, reprezentującą nieprzejednany stosunek wobec caratu i polskiego obywatelstwa, przygotowaną do walki zbrojną w oparciu o masy chłopie, o sojusz z rewolucyjną demokracją rosyjską.

Na Wileńszczyźnie walczył o Polskę rosyjski oddział Antoniego Trusowa. Ponościł ofiary garnizon rosyjski w Warszawie: rozstrzelano trzech rosyjskich oficerów-spiskowców — Arnholda, Siwickiego i Rostowskiego. Nastroje rewolucyjne ogarniały znaczną część stacjonujących w Polsce garnizonów rosyjskich. „Na tyle zbliżyliśmy się do patriotów polskich, że w każdym wypadku możemy bezpośredni udział w nadchodzącym powstaniu polskim... Wojsko stacjonujące w Warszawie znajduje się w takim nastroju, że gotowe jest być ze swoimi, jeśli oni gotowi wystąpią przeciw Polakom”.

Autorem tych słów zamieszczonych w „Kołokole” Hercen jest oficer wojsk carskich, powstaniec-rewolucjonista, Andrzej Potiebnia. Z ramienia organizacji „Czerwonych” odwiedza wojskowe garnizony, agitując za wspólną walką z powstańcami. W styczniu jest u Hercena w Londynie, nawiązując w imieniu Komitetu Oficerów łączność z londyńskim ośrodkiem organizacyjnym, jak i z rosyjską organizacją „Ziemia i Wola”. Ustala szlaki, kontakty, drogi przetrwania tajnej korespondencji. Wraca do kraju,

aby zginąć, walczyć w szeregu powstańców w oddziale Langiewicza. „Czystej, pełniejszej samozaparcia, bardziej oddanej ofiary oczyszczenia Rosji nie mogła złożyć na planującym oltarzu wyzwolenia Polski” — pisał Hercen o tej bohaterkiej śmierci.

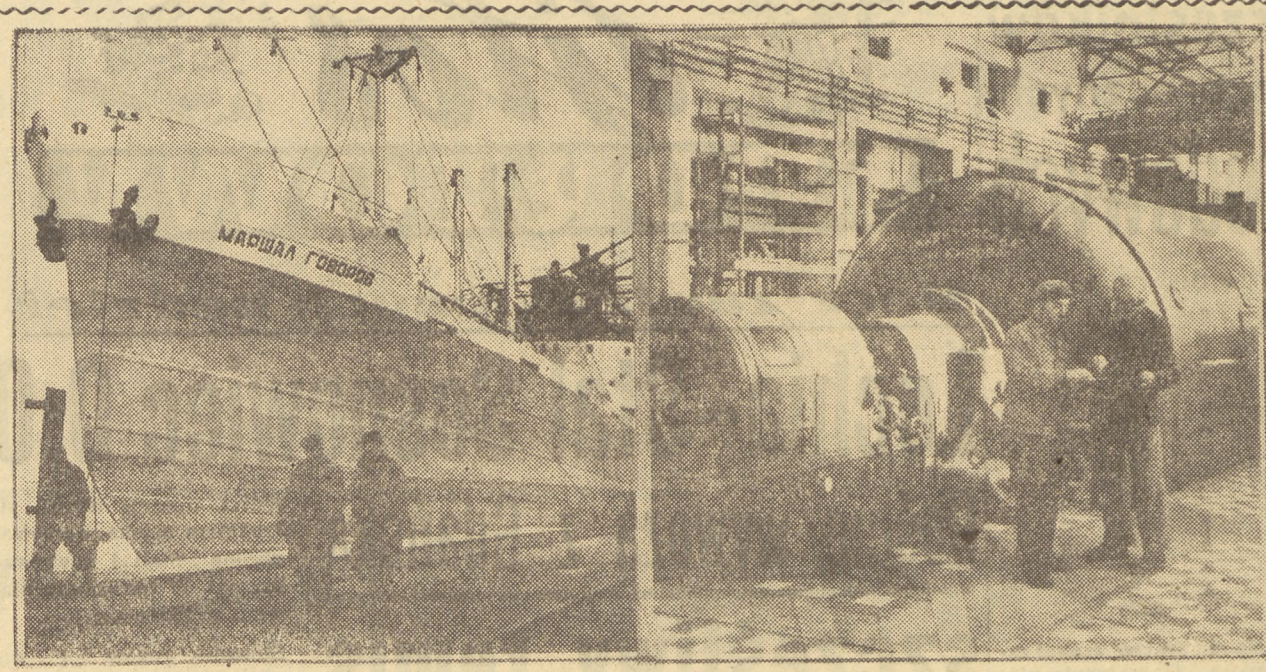
Tacy byli w owych czasach najsławniejsi synowie obu narodów, walczący o ich wyzwolenie narodowe i społeczne, o „waszą wolność i naszą”.

Był i inny — obóz prywatny, obóz zdrady narodowej, obóz Targowicy, przekładający egoistyczne interesy klasowe ponad dobro narodu. W roku 1825 książęta Jabłonscy i hrabiowie Moszyńscy, złączywszy się konfiskatą swych majątków, zdradzili w Polsce spisek dekabrystów. „Biali” w powstaniu styczniowym woleli przypisać się jego klęsce, aniżeli wyzwać się jakiegokolwiek ze swych przywilejów stanowych. Margrabiowie Wielopolscy lizali carskie buty. Czartoryscy szukali na Zachodzie poparcia koronowanych głów, aby odzyskać olbrzymie latyfundi. I ci sami ludzie jednocześnie rozdali Polaków przeciwko rosyjskim braciom. Nie mieli nic przeciwko temu, aby sobie powołać rękami polskiego ludu o własny folkwark, o prawo do uciśku własnego narodu.

„Na przeszłych wojnach — pisał szermierz polskiej rewolucji chłopskiej, rzeczywisty przyjaźni polskiej i rosyjskiej rewolucjonistów, książę Sciegienny — panowie Polacy kazali wojsku z chłopów i mieszczańskie wojsko bić wojska rosyjskie z chłopów i mieszczańskie wojsko. Panowie rosyjscy kazali także swemu wojsku bić wojsko polskie. Zabijało się wojsko, a panowie z daleka patrzyli”.

Jak długo narody pozwolą panom szczuć się na siebie wzajemnie w imię obcych sobie interesów, zamiast wspólnymi siłami zwrócić się przeciwko uciskowi? Kiedy nadejdą czasy, o których marzył Mickiewicz i Puszkina, czasy, gdy oba narody „zapomną waśni i w jedną rodzinę połączą się”? Następni to, gdy walka przybierze charakter masowy, gdy wzrośnie poziom świadomości na rodów, gdy na czele narodów stanie nowa klasa społeczna, której misją jest wyzwolenie człowieka. Ta klasa — to proletariatus.

D. TRYLEWICZ



Z życia partii

WŁAŚCIWA DIAGNOZA

W pierwszej chwili nie wiedziałem o co chodzi. Dlaczego nagle wybuchła salwa ogólnego śmiechu? Przecież to. Słuch — II sekret Komitetu Zakładowego w porcie gdańskim nie powiedział nic wesołego. Mówił po prostu do zgromadzonych na zebraniu partyjnym trymerów i dziwigowców z wydziału przeładunków morsowych, że dyrektor portu powinien brać udział w wydziałowych naradach wytwórczych. I to wszystko. Czy jest w tym coś śmiesznego? Gdy zapytałem o to swego sąsiada, ten z trudem hamując wesołość odpowiedział: „Ale to dobre, dyrektor u nas na naradzie! My go już od lat u nas w wydziale nie widzieliśmy”.

To zdarzenie na pozór drobne, ale niezwykła wymowa. Treba bowiem powiedzieć, że na śmiech ten dyrektor portu gdańskiego tow. JÓZEF MOKOSA solidnie zarobił...

Gdy na naradzie aktywu partyjnego portu w początkach marca br. padły pod jego adresem zarzuty kacykostwa, dławienia krytyki, rozpławiania się z niewygodnymi pracownikami — tow. Mokosa nie uważał za stosowne odpowiedzieć.

Dyr. Mokosa nie uznawał kolegiałości w swej pracy, stąd też wiele bardzo ważnych decyzji było podejmowanych jednosekondowo. Tak to doszło m. in. do zlecenia prac remontowych w porcie prywatnym przedsiębiorstwom bez zabezpieczenia na letniej kontroli.

Jak to się stało, że członek partii, któremu powierzono tak odpowiedzialne stanowisko, opadł w pyszałkowatość, odepierał się od zarzutu, stał się z tym dyrektorem? M. in. źródłem tego był niewątpliwie brak kontroli zarówno ze strony Centralnego Zarządu Portu, jak i instancji partyjnych. Jest publiczną tajemnicą, że właśnie u dyrektora naszego KW tow. Dąbrowskiego miał dyrektor portu gdańskiego szczególnie „silne plecy”. Te „silne plecy” miały też tow. Mokosa w wydziale morskim KW, który to bowiem zajął stosunki z ówczesnym kierownikiem tow. Rutem, który nie dostrzegając wielu błędów w pracy dyrektora portu. Wszystko to razem sprawiło, że tow. Mokosa czuł się coraz bardziej bezkarny, że coraz mniej liczył się z głosami oddolnej krytyki. Jeśli chodzi o Komitet Zakładowy portu to nie tylko, że nie kontrolował on działalności dyrektora, ale wprost przeciwnie — dyrektor dyktował nim... Sekretarzem KW Brzozowski i

padkach z reguły nie ustosunkowywał się do zarzutów stawianych dyr. Mokosie. Tego rodzaju bezkrytyczna reakcja, brak partyjnej, krytycznej postawy sekretarza bynajmniej nie przyczyniały się do uzdrowienia sytuacji w porcie.

Uchwały III Plenum KC pomogły organizacji partyjnej w pewnym oczyszczeniu atmosfery w porcie. Już dziś ostro i bez obaw wytyka się jaskrawe błędy i wypaczenia administracji, żądając np. — jak to uczynił tow. Rański, sekretarz OOP wydziału V na naradzie aktywu partyjnego — wyciągnięcia wniosków wobec tow. Mokosa i wykluczenia go z partii. Ale na naradzie tej nie padło ani jedno słowo krytyki pod adresem obecnych sekretarzy Komitetu Zakładowego, mimo że o brakach w pracy poprzednich sekretarzy powiedziano sporo. Czyżby więc obecnie naprawdę pracowano aż tak dobrze? Nie. Tworzący widzą niedługo błęd w postępowaniu np. tow. Mokrzyckiego. Ale najważniejszy rzecz po imieniu. W porcie gdańskim nie została jeszcze usunięta obawa przed krytykowaniem kierownictwa partyjnego — przed krytykowaniem I sekretarza. A przecież statut naszej partii zobowiązuje każdego członka partii, aby nie przechodził obojętnie wobec faktów zła. Partia dotrąga się od swych członków, by w sposób uporczywy i konsekwentny broniła swego stanowiska, jeśli są głęboko przekonani o jego słuszności, że w ten sposób pomagają partii, wypełnia ją.

Czy trzeba się dziwić, że w atmosferze, wytworzonej przez nieleniowski, obcy na szę partii styl pracy kierownictwa politycznego i administracyjnego, rodzą się poważne zaniedbania w działaniach samego przedsiębiorstwa samego portu? Wzrost kilku cyfr. Prawda, że port gdański, na przeszyło 2 miesiące przed terminem wykonania w ub. r. plan roczny przeładunków, ale prawdziwa jest też cyfra 1889 statkówgodzin przestoju, bezpowrotnie straconych dla zegluzi z winy portu. Port gdański nie tylko nie wykonał planowych zadań w obniżeniu kosztów własnych, lecz wydatkował 28 mln. zł więcej niż planowano. Nie zostały w ub. r. wykonane zasadnicze zadania w utrzymaniu gotowości technicznej sprzętu przeładunkowego — była ona niższa niż w ub. r. Plan remontów kapitalnych wykonano zaledwie w 67,6 proc.

Zaloga portu niejednokrotnie sygnalizowała o wielu brakach, ale przy istniejącym stylu pracy dyrekcji i KW głosy te były przysłuchiwane „grochem rzucanym o ścianę”. Natomiast czynnik nadzór, jak stwierdza Wojewódzka Komisja Kontroli Partyjnej, która badała całokształt stosunków w porcie gdańskim — wyrabiała sobie opinie o przedsiębiorstwie na podstawie wykluczenia, „doszłofowanej” przez administrację sprawozdawczości.

Tak więc naruszenie lenińskich norm życia partyjnego, kolegiałości kierownictwa, swobody partyjnej krytyki, brak należytej krytycznej analizy pracy dyrekcji ze strony instancji partyjnej, nielenienie się z głosem szeregowych członków partii i głuchota na ich sygnały — wszystko to doprowadziło do szeregu wypaczeń w realizacji wskazań partii.

Naprawa sytuacji, wyproszczenie portu gdańskiego na czyste wody — wymaga przede wszystkim zasadniczego przełomu w stylu pracy partyjnego, jako i administracyjnego kierownictwa. Od tego trzeba zacząć leczenie choroby.

(J. K.)

B. L.

Dlaczego milczą?

Do dnia dzisiejszego redakcja nasza nie otrzymała odpowiedzi od:

Dyrekcji PKS w Gdańsku na notatkę „Zapytujemy” z dnia 4 lutego br.

Okręgowego Zarządu Kin w Gdańsku na notatkę „Drobiazgi” z dn. 23 lutego br.

Wojewódzkiego Zarządu Węglarstwa na notatkę „Zapytujemy” z dnia 25 lutego br.

Powiatowego Zarządu Łączności w Gdańsku na notatkę „Korespondenci proponują” z dnia 26 lutego br.

Związku Branżowego Drobno-Rzemiosła w Gdańsku na notatkę zamieszczoną w rubryce „Telefonem od korespondentów” z dnia 2 marca br.

Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa MHD w Gdańsku na notatkę „Zapytujemy” z dnia 2 lutego br.

Przewodniczącemu Rady Narodowej na notatkę „Kredyty są, brak tylko decyzji” z dnia 17 lutego br.

Przewodniczącemu Rady Narodowej w Gdańsku na telefon „Nieproszona troska” z dn. 23 lutego br.

Zjednoczenia PGR Malbork na notatkę „Wiele jest jeszcze do zrobienia w PGR Kościeleczy” z dnia 22 lutego br.

Wojewódzkiego Zarządu POM w Gdańsku na notatkę zamieszczoną w rubryce „W reporter-skim skrócie” z dnia 1 lutego br.

Składnicy zaopatrzenia Rolnictwa w Gdańsku na artykuł „Remontować nie tylko szybko, ale i dokładnie” z dnia 12 lutego br.

Dyrekcji PKS Okręgu Gdańskiego na notatkę „Kiedy już zakwitną brzy” z dnia 2 lutego br.

Wojewódzkiego Związku Gminnych Spółdzielni w Gdańsku na notatkę zamieszczoną w rubryce „Z Wybrzeża w skrócie” z dnia 12 lutego br.

Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa MHD w Gdańsku na artykule „W odpowiedzi na krytykę” z dnia 2 marca br.

Przypominamy kierownikom wspomnianych instytucji uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów z grudnia 1950 r.

NOS

TOW. Smoczek nie cieszył się bynajmniej opinią najtęższej głowy. Nikt mu jednak nie odmawiał innej cnoty. „Smoczek” — odpowiadał każdy zapytany o niego pracownik rady narodowej — „O! Ten ma dobrego no! On zawsze wie, co wprawdzie pisze!” Odbiorcy „dobrym nosem” Smoczek pełnił funkcję kierownika wydziału handlu przedziwnym pewnej rady

laży się u was wielbłądy jednogłębne i dwugłębne uszelakiej maści! Zameldujcie mi o wykonaniu dyktando!

Smoczek rzucił słuchawkę, odycha głęboko i czyta dalej! Czyta tygodnik literacki. Ciemne plamy latają mu przed oczyma, natrafia na felieton, w którym autor zachwala zalety gry w brydża, gro-mi kierowników domów wypoczynkowych za utrudnianie wczasowiczom tej rozrywki. Smoczek naciska kapelusza na oczy i ro-bi inspekcję kiosków. Katastrofa! Kart do brydża ani śladu!

„Ale Smoczek jest obrot-ny! Za tydzień w kioskach, obok stosów miesięczników i tygodników, widniały nie tylko piramidy talii kart do brydża. Kioski udekorowano transparentami, głoszącymi pouczające hasła:

„Bridż — to zdrowie!” „Chcesz wykonać plan? Graj w brydża!”

„Trzecia ręka bije! Nie wychodź spod króla! Oto co każdy obywatel wie-dzieć powinien!”

Aż wreszcie Smoczkowi wszystko się poplatło. Przeczytał w stoletnich tygodnikach, że niektórzy literaci dużo piszą o „od-wilży” i o „przymrozkach”. Biedaczko nie wiedział o co chodzi, ale nos mu nakazał wycofać ze skle-pów odzieżowych i obu-wniczych wszystko, czego potrzebuje normalny oby-wateł w czasie normalnej, pogodnej wiosennej po-gody. Jedne sklepy zaopatrzył w transparenty z napisem:

„Uwaga, odwilż!” a na wystawie, na pół-kach leżały tylko kalosze, parasole, peleryny nieprze-makalne.

Inne sklepy, na wszelki wypadek, zaopatrzył tran-sparentami:

„Uwaga! przymrozek!” i zaopatrzył je, wycofując normalny asortyment, je-dynie w półkożuski, nauszniki, zimowe rękawice.

— Człowieku! Co ro-bisz?! — strofowali go ko-ledzy. — Wiosna! Słońce! Popada! A ty chcesz sprze-dawać rekwizyty! Albo po-wołajcie się na zapowiedzi z kwi-etuinn odwilż!

— Nie czytałeś prasy! Trzeba mieć nosa! — od-powiadał zarozumiale Smoczek.

No i Smoczek zdążył. Jaki moral z tego? Trze-ba myśleć, a nie niuchać. Wszynnoy nikomu po-zytku nie przynosi.

Włastycz

LISTY o sprawach drażliwych

CHELOPIEC pokochał dziewczynę. Dziewczyna na pokochała chłopca. Oboje studiowali i byli na utrzymaniu rodziców, o małżeństwie nie było wcale mowy. Ale dziewczyna zaszła w ciążę i jej matka dowiedziawszy się o tym wypędziła ją z domu. Chłopiec błądząc, że jego rodzice nie przyjmą narzeczonej. Jakże wyjść z beznadziejnej sytuacji? Pod miastem znajdował się stary, na pół rozwalony bunkier. W nim przyszył na świat bliźnięta. Do za-impro-wizowanego „mieszkania” chłopak zno-sił koce, materace i żywność wykra-daną swoim rodzicom. Tajemniczymi domowymi kradzieżami zainteresowa-ł się wreszcie ojciec chłopca i wysłedził tajemnicę bunkra. Cała rzecz zakończyła się szczęśliwie, rodzice chłopca przyjęli młodą matkę wraz z dziećmi. Mogło się wszystko jednak skończyć tragicznie. Kto winien? Winne ohydne małomieszczańskie poglądy, którymi mogłaby się poszczycić pani Dulska, a które kazaly matce wygnąć ciężar-ną córkę. Winien brak uswiadomienia młodych ludzi, wychowywanych w fał-szowych poglądach na moralność, na sprawy miłości. Zbyt dużo jeszcze przemilczania i zakłamywania w tej tak ważnej dziedzinie życia. O takich i tym podobnych sprawach piszą nasi czytelnicy odpowiadając na wyzywają-cy ich do dyskusji list towarzysza Da-czyka, poświęcony zagadnieniom życia seksualnego. Listy nadchodzą cią-głe. Są wzruszające i odważne. Auto-ry nie wahają się poprzeć swych wy-powiedzi dokładnymi nazwiskami i a-dresami. Świadczą to, że drukując je, sprawiamy ważny, o zasięgu społecznym. Zamieszczając w dzisiejszym nume-rze fragmenty dyskusyjnych wypowiedzi, oczekujemy, że wśród dyskusjon-tów znajdą się również ludzie nauki, piśmiar i działacze społeczni. Na razie oddajemy głos obywatelowi Reinischowi z Nowego Targu.

Daje on szereg przykładów, że „młodzi, zmuszeni skomplikowanymi wa-runkami życia, ludzie lekkomyślnie... powodują przerwanie ciąży, niszcząc

swe zdrowie i rujnując szczęście”. Wyciągając wnioski z podanych przy-kładów (przy ich czytaniu człowiek cierpieć z przerażenia), obywatel Reinisch stwierdza, że można by wielu, wielu tragedii uniknąć „gdyby istnia-ły odpowiednie dzieła pouczające w sposób łatwy i zarazem naukowy o za-gadnieniach świadomego ojcostwa i macierzyństwa.

„Obenie gdy porucamy starą bur-żuazną moralność, a nowa socjałis-tyczna moralność się kształtuje, dla wielu jest to kryzys moralno obyczaj-owy. Przemilczanie spraw seksual-nych pogarsza tylko życie i je jeszcze bardziej komplikuje. Uważam, że na-leż seksualnym jest dzisiaj najwięcej cierpieć. Po wojnie pomijamy milce-niem sprawy moralno obyczajowe. Na temat etyki życia seksualnego nie wyszła dotąd żadna książka, która by pasowała do naszych socjalistycznych warunków. Omawiamy masę spraw potrzebnych i niepotrzebnych, a sprawy najistotniejsze pomijamy milce-niem. Wygląda to na dalsze życie. W tych sprawach jest jakaś znowa mil-czenia, strach przed wypowiedzeniem wrozu do światła dzienne. A tylko uczciwe powiedzenie sobie prawdy w oczy może ten wrzód wyleczyć...”

Chodzi autorowi, jak wynika z li-stu, o rozpękanie wrzodu dulszczyzny. Chodzi autorowi listu o to, żeby ma-cierzyństwo i ojcostwo nie było jed-ynie dziełem przypadku, ale żeby sta-ło się w pełni uswiadomionym i zgod-nym z wolą aktom. Chodzi także au-torowi o wychowywanie młodzieży bez obudy i zakłamywania w dziedzinie seksualnej. Szerzej rozwija te sprawy w swym liście niezmiernie interesu-jącym i rzeczowym obywatelka Ma-ria Spychała:

„Mieszkam i pracuję w Nowej Hu-le — mieście młodzieży, do której i sama siebie mam prawo zaliczać.

Właśnie tutaj je wyraża-sz, że port gdański, na przeszyło 2 miesiące przed terminem wykonania w ub. r. plan roczny przeładunków, ale prawdziwa jest też cyfra 1889 statkówgodzin przestoju, bezpowrotnie straconych dla zegluzi z winy portu. Port gdański nie tylko nie wykonał planowych zadań w obniżeniu kosztów własnych, lecz wydatkował 28 mln. zł więcej niż planowano. Nie zostały w ub. r. wykonane zasadnicze zadania w utrzymaniu gotowości technicznej sprzętu przeładunkowego — była ona niższa niż w ub. r. Plan remontów kapitalnych wykonano zaledwie w 67,6 proc.

Zaloga portu niejednokrotnie sygnalizowała o wielu brakach, ale przy istniejącym stylu pracy dyrekcji i KW głosy te były przysłuchiwane „grochem rzucanym o ścianę”. Natomiast czynnik nadzór, jak stwierdza Wojewódzka Komisja Kontroli Partyjnej, która badała całokształt stosunków w porcie gdańskim — wyrabiała sobie opinie o przedsiębiorstwie na podstawie wykluczenia, „doszłofowanej” przez administrację sprawozdawczości.

Tak więc naruszenie lenińskich norm życia partyjnego, kolegiałości kierownictwa, swobody partyjnej krytyki, brak należytej krytycznej analizy pracy dyrekcji ze strony instancji partyjnej, nielenienie się z głosem szeregowych członków partii i głuchota na ich sygnały — wszystko to doprowadziło do szeregu wypaczeń w realizacji wskazań partii.

Naprawa sytuacji, wyproszczenie portu gdańskiego na czyste wody — wymaga przede wszystkim zasadniczego przełomu w stylu pracy partyjnego, jako i administracyjnego kierownictwa. Od tego trzeba zacząć leczenie choroby.

(J. K.)

B. L.

Tylko 7.963 uczestników startowało w tegorocznych Biegach Narodowych

1. GDAŃSK	1369	w tym	91 kobiet
2. KOŚCIERZYNA	1274	"	395 "
3. Sopot	1068	"	"
4. ELBLĄG MIASTO	1021	"	596 "
5. STAROGARD	908	"	385 "
6. KWIDZYN	562	"	422 "
7. MALBORK	394	"	89 "
8. SZTUM	364	"	117 "
9. WEJHEROWO	334	"	62 "
10. GDYNIA	252	"	51 "
11. KARTUZY	163	"	71 "
12. ELBLĄG POWIAT	160	"	60 "
13. TCZEWA MIASTO	65	"	"
14. LĘBORK	26	"	"
RAZEM	7963	"	2329 "

Nie udało się tegoroczne biegi narodowe. W całym województwie zgromadziły one na starcie zaledwie 7.963 uczestników w tym 2.329 kobiet.

Cyfra ta zmusza nas do zastanowienia się. Przecież nie tak dawno — przed dwoma — trzema laty na starcie tej wielkiej imprezy wiośennej stawali dziesiątki tysięcy uczestników i wtedy to z szeregu startujących wyrastali przyszli rekordziści Polski, reprezentanci województw i zrzeszeń. To, że w Gdańsku startowało zaledwie 91 kobiet, to, że w Łęborku startowało tylko 26 zawodniczek jest wolaniem na alarm. Wydaje nam się, że zwrócenia sportowców i komitetów kultury fizycznej muszą z zeszłorocznych cyfr wyłuskać odpowiednie wnioski, o ile nie chcą, by liczba lekkoatletów nie zmniejszała się do zera.

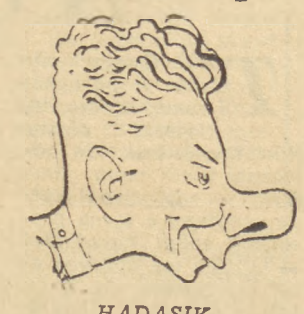
Oficjalne statystyki podają, że w Gdańsku startowało 1.369 uczestników, jednak przedstawiciel redakcji jeżdżąc samochodem po całym

mięście na próżno szukał zawodników. Tłumaczenie niektórych przedstawicieli zrzeszeń, że impreza ta została przez nich odwołana ze względu na panującą zimno, jest nie do przyjęcia. Jest ona nieczym innym jak próba wytłumaczenia własnego niedostępnego i zlekceważenia tej wielkiej, masowej imprezy.

PRZED
Międzynarodowym Kolarskim
WYŚCIGIEM POKOJU

Królak, Hadasik, Chwiendacz, Łasak, Wilczewski i Kłabiński

reprezentują Polskę w 8 Wyścigu Pokoju



HADASIK



CHWIENDACZ



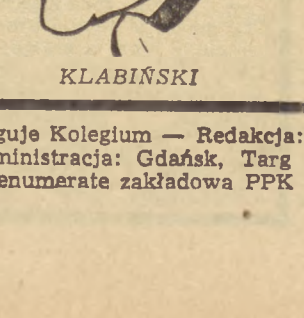
KRÓLAK



ŁASAK



WILCZEWSKI



KLABIŃSKI

Głos Sportowy

Mecz zawiedzionych nadziei

Lechia - Stal Sosnowiec 0:0

Goście wywożą z Gdańska szczęśliwy remis

LECHIA: Gronowski, Kusz, Korynt, Lenc, Czubała, Kaleta, Gronowski I, Musiał, Nowicki, Jurczyk, Kobyłański.

Trener: Forjś.

STAL: Dziurawicz, Masłoń, Musiał, Jochemczyk, Polczek, Poćwa I, Głowacki, Majewski, Uznański, Kregiel, Poćwa II.

Trener: Dudek.

chiści, uparcie starali się środkami boiska sforsować obronę Stali i zdobywać bramki. W ten sposób udało im się zadanie gościom.

Stosunek rógów 7:1 dla Lechii najlepiej świadczy o przewadze gdańskiej drużyny. Z drugiej zaś strony fakt, że ani razu nie wykorzystano okazji jaką drużyna daje egzekwowanie rzutu rożnego, nie wystawia dobrego świadectwa lechistom. Obserwowaliśmy jak trzy razy z rzędu Gronowski egzekwując rzut rożny posyłał piłkę tak blisko bramki, że tam stawała się ona ludem dobrze usposobionego bramkarza.

Inna rzecz, że w zespole gdańskim atak składał się właściwie z czterech zawodników. Musiał był tym razem niewidoczny. Jego udział na boisku ograniczył się do statystowania. Aż dziw, że trener gdańszczan nie wymienił go po przerwie na innego zawodnika.

Piszę tak dużo o napastnikach dlatego, że to oni ponoszą winę za zmarnowanie wczorajszego okazji. Linie defensywne bowiem, dyrygowane przez Korynta, wypełniły swoje zadania w 102 procentach.

Sosnowiecka Stal nie pierwszy raz wystąpiła na naszym boisku. Do przerwy grając z wiatrem pokazała kilka taktycznych zagrożeń w swojej klasy. To, że nie padły z nich bramki, jest zasługą naszej defensywy.

Ogólnie biorąc, spotkanie wczoraj było typową walką o punkty, w której szczęście uśmiechnęło się do gości, którzy w ten sposób wywieźli z Gdańska jeden cenny punkt.

ST. SPYRA

Deszcz rekordów naszych pływaków na zawodach w Ostrowcu

W OSTROWCU ŚWIĘTOKRZYSKIM ROZPOCZĘŁY SIĘ OGÓLNOPOLSKIE ZAWODY PŁYWACZÓW W HALI KRYTEJ. MIMO ŻE NA STARCIE ZABRAŁO KILKU CZŁOWIEKÓW ZAWODNIKÓW (PETRUSEWICZ, JASKIEWICZ, MROZOWA, MILNIKIEWICZ I CEDRO) ZAWODY STOJĄ NA BARDZO WYSOKIM POZIOMIE.

W pierwszym dniu ustanowiono 9 rekordów Polski (Gw. a oto ich autorzy: — seniorezy: 200 m st. dow. kobiety Wera Kossowska 2:38,6, 200 m st. 2:16,0 jest nowym rekordem motylka. — Kłabiński 2:59,8, 100 m grzb. — Olejnikowa 1:16,3, 400 m zmiennym Kossowska 5:33,3, 4 x 100 m st. zmiennym kobiet Gwardia I — 5:25,9.

Juniorzy: 200 m dow. kobiet Furman — 2:49,3, 400 m zmiennym mężczyzn Banaś — 5:55,4, 100 m dow. mężczyzn Fendler — 1:01,7. Młodziecy: 100 m klas. — Gawronówna — 1:26,8.

Piękny sukces gdyńskiej Floty

Lewandowski, Belczyk, Salamon i Wiśniowska w kadrze narodowej

Startujący w Ostrowcu pływacy gdyńskiej FLOTY odnieśli wspaniały sukces. W punktacji drużynowej zajęli oni szóstą pozycję za CWKS i Spartą Wrocław wyprzedzając 32 zespoły. Poszczególne zawodniczki ustanowiły osiem rekordów okręgu i 4 rekordy Wojska Polskiego. Nic więc dziwnego, że LEWANDOWSKA, BELCZYK, SALAMON i WIŚNIEWSKA powołani zostali do kadry narodowej i za dwa tygodnie reprezentować będą Polskę w międzynarodowym spotkaniu ze Szwecją.

Nie zabrakło sportowców wśród podpisujących Apeli Wiedeński



Uczestnicy nocno-dziennego motocyklowego raidu patrolowego po przybyciu na metę w Sopocie, gremialnie złożyli swe podpisy pod Apellem Wiedeńskim pod Auspiciami Rady Polskiej.

Na zdjęciu: zawodnicy „Budowlanych”: Kazimierz HRUZDOWICZ, Edward ZALEWSKI i Tadeusz ZALEWSKI składają podpisy pod Apellem Wiedeńskim.

Fot. Z. Kosycarz

Szósty remis Mysłów-Heller

W szóstej rundzie meczu szachowego o mistrzostwo ZSRR Mysłów i Heller zmierzyli się po raz szósty i stan meczu jest 3:3 pkt. Ponieważ mecz, przewidziany na 6 partii nie dał rozstrzygnięcia spotkanie będzie kontynuowane aż do pierwszego zwycięstwa jednego z przeciwników. Siódma runda odbędzie się 19 bm.

Marynarze na scenie teatru „Wybrzeże”

W dniu 18 kwietnia br. o godz. 19 w sali teatru „Wybrzeże” w Gdyni odbędzie się występ reprezentacyjnego Zespołu Pieśni i Tańca Marynarki Wojennej. W bogatym programie artystycznym ujrzymy chór, balet, orkiestrę oraz solistów. Kierownictwo muzyczne Bogusława Klimczuka, tańce w układzie Henryki Komorowskiej, chórem dyryguje Tadeusz Dąbrowski. Występ odbędzie się tylko jeden raz. Bilety do nabycia w kasach „Orbisu” w Gdyni oraz w dniu występu w kasie teatru „Wybrzeże” w Gdyni.

Odczyt lektora KC

Jutro tj. 19 kwietnia br. w Wojewódzkim Ośrodku Szkolenia Partii naszego odczytu lektora KC dla uczestników grupy samokształcenia studiujących polski ruch robotniczy II roku na temat: „Walka PPR o uwalnienie władzy ludowej. Kształtowanie się demokracji ludowej jako formy dyktatury proletariatu (1945-1948)”.

Jednocześnie tego samego dnia 19 kwietnia br. o godz. 18 w auli WSE w Sopocie odbędzie się lektorat KC dla uczestników grupy samokształcenia studiujących materiał historyczny na temat: „Świąta domowe społeczna i jej formy”.

Na odczyt proszeni są również wykładowcy szkolenia partyjnego, prelegenci oraz aktywni partyjni i bezpartyjni.

Teatry

Teatr Wielki w Gdańsku — „Madame Butterfly”, godz. 19.30.

Teatr Dramatyczny w Gdyni — nieczynny.

Teatr Kameralny w Sopocie — nieczynny.

Kina

GDAŃSK — „Leningrad” — „Kurs na Marto”, od lat 12, godz. 15.30, 17.30, 19.30. „Kameralne” — „Ostatni etap”, od lat 12, godz. 15.30, 17.30, 19.30. „Bajka” — „Wzruszenie”, od lat 12, godz. 15.30, 17.30, 19.30. „Złoty wiek” — „Złoty wiek”, od lat 12, godz. 15.30, 17.30, 19.30. „Okrutne morze”, od lat 12, godz. 15.30, 17.30, 19.30. „Mała” — „Mała”, od lat 12, godz. 15.30, 17.30, 19.30. „Złoty wiek” — „Złoty wiek”, od lat 12, godz. 15.30, 17.30, 19.30. „Złoty wiek” — „Złoty wiek”, od lat 12, godz. 15.30, 17.30, 19.30.

Radio

Program II na fal 230,1 m na poniedziałek, dnia 18 bm.

7.00 — Stan pogody i dzień poranny. 7.15 — Koncert poranny. 7.30 — Stan pogody. 7.40 — Wiadomości. 7.45 — Radiowy kurs języka ros. 8.05 — Koncert poranny. 8.15 — Sygnał czasu i hejnał. 11.57 — Wiadomości. 12.05 — Program dla. 13.10 — „Pieśń dokerów” — fragm. opow. Czesława Czerniewskiego (Gdańsk). 13.30 — Aud. dla młodzieży szkolnej. 14.00 — „Ogroda chemia”. 14.05 — Wiadomości. 14.05 — Informacje. 14.09 — Komunikat o stanie wód. 14.10 — Audycja szkolna dla klas III i IV pt. „Najdawniejsze polskie piosenki ludowe”. 14.30 — „Złoty wiek”. 14.35 — Koncert solistów. 17.00 — „Złoty wiek”. 17.05 — Stan pogody. 17.10 — Muzyka i aktualność. 19.25 — Utwory fortepianowe kompozytorów franc. 19.30 — Korespondencja z zagranicą. 20.00 — „Gracze” — komedia w 1 akcie. Mik. Gogola. 21.30 — Stan pogody. 21.35 — Muzyka wieczorna. 22.00 — Muzyka taneczna. 22.20 — Reportaż literacki. 22.40 — „Nasi współcześni kompozytorzy”. 23.10 — „Złoty wiek”. 23.10 — Ostatnie wiadomości. 24.00 — Hymn i koniec audycji.

Dobre wyniki lekkoatletów gdańskiego AZS

W przerwie meczu ligowego, na stadionie Budowlanych we Wrzeszczu odbyła się próba bicia rekordu Polskiej w chodzie na dystansie 1 km.

Najlepszy czas (drugi w Polsce) i nowy rekord Polskiej AZS uzyskał Hausleber 4:02,5, drugim był Szyska 4:14,2 trzeci Rogatka 4:38,8 (wszyscy AZS).

Z ostatniej chwili

I LIGA PIŁKI RĘCZNEJ
Stal Kuźnia Raciborska — Gwardia Gdańsk 9:7.

O wejście do II Ligi BOKSERSKIEJ

Budowlani Szczecin — Stal Gdańsk 6:14.